

Wojciech Bonenberg*

O BRZYDOCIE I SPOSOBACH JEJ UTRWALANIA

Artykuł jest autorską refleksją na temat brzydoty w architekturze. Inspiracją do przemyśleń w nim zawartych są badania Umberto Eco, Karola Bergera i Witolda Gombrowicza. Refleksje dotyczą szczególnie brzydoty jako atrybutu przemian architektury w dobie społeczeństwa medialnego. Przesądza to o aktualności zaprezentowanych rozważań, które w zamiarze autora mogą mieć również wartości inspirujące.

Słowa kluczowe: architektura, twórczość, brzydota

Pojęcia brzydoty i piękna są silnie osadzone w kontekście społecznym i kulturowym.

Jeszcze stosunkowo niedawno (250 lat temu), do połowy XVIII wieku na straży piękna stał mecenat głównych instytucji społecznych – kościoła i władzy świeckiej, które nakreślały zadania architektury. Miała ona spełniać potrzeby mecenasów i cieszyć ich oczy. Służyła budowie prestiżu, podkreślaniu społecznego statusu i uznania oraz pełniła cele edukacyjne. Były to funkcje niejako narzucone z zewnątrz architekturze. Korzyści jakie dawała nie odnosiły się do ambicji twórcy, ale do potrzeb mecenasa. Przekaz związany z interesem mecenasa, musiał być społecznie zrozumiany i estetycznie akceptowany. Trudno więc było sobie wyobrazić możliwość ekspresji własnych upodobań architektów – ich ambicje były podporządkowane gustowi mecenasa. Mecenasa musiał mieć pewność, że przekaz dotrze do adresata i zostanie poprawnie odczytany. Społeczne znaczenie tego przekazu narzucało styl, który był czytelny i miał upiększyć mecenasa w oczach odbiorców architektury (zwykłych ludzi). Współczesne rozumienie architektury jako nieskrępowanej ekspresji pomysłów samych architektów – w zasadzie nie istniało [1].

W przeciwieństwie do tych dawnych reguł, architektura nowoczesna tworzona jest wedle innych zasad. Liczy się w niej indywidualność architekta, innowacyjność, przyciągnięcie uwagi, nieodłączne związane ze swobodą twórczą, uwolnieniem od stereotypu. Zasadniczo zmieniła się relacja architekt – zleceniodawca, na korzyść architekta. Zamiast wyrażać przesłanie ideowe zleceniodawcy, architekt w dużej mierze sam je kreuje. Jest w tym zakresie o wiele bardziej niezależny, może w otoczeniu zaznaczyć ślad własnej indywidualności, talentu, zdolności, stworzyć obiekt oryginalny, nieszablony. W świadomości wielu architektów tak pojmowana swoboda twórcza jest przepustką do sławy i uznania.

Tu rodzi się pytanie o efekty tej postawy, o kierunki zmian w wyglądzie naszego otoczenia. Otoczenie wykreowane przez architektów może sprawiać nam przyjemność, ale może również skazać nas na oglądanie brzydkich krajobrazów, będących odbiciem braku talentu, chorych upodobań, patologicznych tęsknot, przesadnych ambicji, wykrzywionych gustów. W zbiorowościach ludzkich, w tzw. przestrzeni społecznej, ten rodzaj patologii jest dość skutecznie diagnozowany i piętnowany. Społeczeństwo potrafi

* Bonenberg Wojciech, prof. dr hab. inż. arch., Politechnika Poznańska, Wydział Architektury, Instytut Architektury i Planowania Przestrzennego.

obronić się przed osobnikami o skłonnościach zagrażających ładowi społecznemu. Obrona przed takimi zachowaniami polega na izolowaniu niebezpiecznych osobników. Niestety w przestrzeni realnej, nie wykształciliśmy podobnego systemu ochrony ładu przestrzennego. Możemy być bezkarnie skazywani na egzystencję w ohydny otoczeniu, epatowani brzydkimi budynkami, będącymi efektem gorszących ambicji psychopatycznych twórców, nie ponoszących żadnych konsekwencji swojego destruktywnego wpływu na otoczenie.

Oczywiście brzydota i ohyda występuje nie tylko w architekturze [2]. Mówi się, że dzięki brzydocie możemy rozpoznać piękno. Każde pojęcie może egzystować na zasadzie możliwości porównania go z jego przeciwieństwem. Gdyby wszystko było tylko piękne, pojęcie piękna nie miałoby sensu jako wyróżnik specyficznej cechy architektury. W niektórych dziedzinach sztuki – na przykład w sztuce filmowej, wywołanie obrzydzenia, strachu, grozy jest sprawdzoną metodą działań artystycznych. Jest tu jednak jeden podstawowy warunek dopuszczający ten rodzaj działań artystycznych. Oglądając ohydę, odczuwając przerażenie i niesmak musimy mieć pewność, że są one fikcją, nie dotyczą nas naprawdę w realnej rzeczywistości. Jest to tzw. bezpieczna brzydota. Architektura tym różni się od malarstwa, filmu i teatru, że odbiór dzieła odbywa się w realnym świecie. Z tego świata nie możemy wyjść, tak jak z kina po zakończonym horrorze. Bez względu na naszą wolę, jesteśmy skazani na ciągłe przeżywanie koszmaru.

Należy jednak zwrócić uwagę na istotne zmiany społecznych preferencji wynikające z coraz większego znaczenia globalnych mediów (reklamy, telewizji, internetu). Zmiany kulturowe charakterystyczne

dla „społeczeństwa medialnego” przewartościowały oczekiwania związane z przesłaniem architektury i wymagania stawiane jej twórcom. Coraz bardziej liczy się pogoń za modą, sensacją i nowoczesnym *stylingiem* kreowanym przez media.

Media w swej naturze dotyczą dwóch światów – takiego jakim jest, i takiego jaki jest tworzony w przekazie medialnym. W społeczeństwie medialnym rzeczywistość podlega charakterystycznym procesom odrealnienia. Media – potężny instrument kreowania rzeczywistości sprawiają, że nasze poczucie realności ulega transformacji. To co nam dostarcza przekaz medialny ma nas zainteresować, zaszokować, przyciągnąć uwagę – informacja niezauważona nie ma żadnej wartości. Uczestnik społeczeństwa medialnego funkcjonuje w odrealnionej rzeczywistości, która z monitorów telewizyjnych i ekranów filmowych przenika do realnego otoczenia. Ten proces powoduje rozpowszechnienie „taniej” estetyzacji graniczącej z brzydotą. Brzydota ogarnia coraz to większe obszary naszego otoczenia. Można wymienić dwie interpretacje tego zjawiska.

1. Brzydota, która nie jest przeciwieństwem piękna, ale wyrazem jego braku. Nie jest to więc stan negatywny, ale brak wartości pozytywnych, podobnie jak zero nie jest przeciwieństwem jedynki. Dlatego, ludzi tworzących ten rodzaj brzydkiej architektury często nazywamy pozbawionymi talentu, inwencji twórczej. Wskazujemy na brak predyspozycji do tworzenia piękna. Efektem ich działań jest „piękno nieudolne”, kicz, szmira, camp.

2. Brzydota, która jest odrębną wartością estetyczną, pod pewnymi względami przeciwstawną pięknu. W tej interpretacji posiada ona własne potwierdzające ją cechy, które można by nazwać jeśli nie kanonem brzydoty, to z pewnością opisać specyficznymi

wyróżnikami stylistycznymi. Są one wynikiem postawy twórczej związanej z silną potrzebą autokreacji, połączonej z chęcią uzewnętrznienia własnych przesadnych ambicji. Chodzi o stworzenie architektury, która ma szokować lub w inny sposób wpływać na doznania, poprzez zaprzeczenie tego, co przez wieki uznawano za piękne.

W ramach tak rozumianej brzydoty można wyróżnić następujące kierunki:

- programowe zaprzeczenie, negowanie, odrzucenie,
- celowa dysharmonia,
- zaplanowana nieczytelność, bezład przestrzenny,
- intencjonalna pseudoestetyzacja (nazywana *modnym słowem styling*)
- infantylizm służący „osładzaniu” otoczenia,
- wywołanie niesmaku, ohydy,
- wywołanie przerażenia, strachu.

Można więc w ramach brzydoty wymienić następujące kierunki stylistyczne: architekturę kiczu, bezładu, dysharmonii, odrzucenia, architekturę strachu i niesmaku, i architekturę osładzania i powierzchownego *stylingu*.

Skrótowa forma artykułu nie pozwala na dokładniejsze omówienie tych kierunków i twórczości architektów z nimi związanych. Tym niemniej należy odnotować wzrost brzydoty w twórczości architektonicznej, czego dowodem jest jakość nowej architektury wypełniającej wiele śródmieść i intensywnie urbanizujących się obszarów podmiejskich (*urban sprawl*). Społeczna akceptacja dla tej sytuacji jest związana ze współczesnymi przemianami kulturowymi i wpływem mediów na preferencje estetyczne.

Z drugiej strony sprzyja temu postawa twórcza architektów, których dążenie do indywidualizmu za wszelką cenę, co rusz skutkuje brzydotą. Brzydota w dziwny sposób zaczyna fascynować, staje się po-

ciągająca i często jest utożsamiana z ekspresją własnej osobowości.

Przyczynę takiej sytuacji dobrze oddaje dialog z „Iwony, księżniczki Burgunda” Witolda Gombrowicza [3], poprzedzony wstępem autora:

Książę Filip zaręcza się z nieapetyczną Iwoną, ponieważ godność jego jest obrażona jej nieszczęśliwym wyglądem i nie chce, jako wolny duch, poddać się naturalnej niechęci, jaką wzbudza ta przykra panienka (...) Książę: dlaczego ma mi się podobać tylko ładna? A brzydka nie może mi się podobać? Gdzież to jest zapisane? Gdzież jest takie prawo, któremu ja miałbym ulegać jak bezduszny narząd, a nie jak człowiek wolny?

Podobnie zdanie o uroku brzydoty ma Rem Koolhaas [4]: *Także brzydota ma prawo do życia. (...) jeśli coś jest brzydkie, ale ważne, jest godne zachowania. ...Czy to nie jest charakterystyczne? Kiedy mówimy o pięknie, robi się nudno, a kiedy pojawia się brzydota, atmosfera natychmiast się ożywia.*

Należy również zauważyć, że w społeczeństwie medialnym, twórcy architektury stają się w jakimś stopniu celebrytami. Rozgłos zdobywają dzięki tym samym zdolnościom, które z przeciętnego wokalisty tworzą osobę *znaną z tego, że jest znana*. A więc umiejętność skandalizowania, szokowania, zwrócenia na siebie uwagi, jest o wiele ważniejsza dla popularności (i pieniędzy) niż rzetelna wiedza i zdolności twórcze. Tym bardziej, że piękno i ład przestrzenny nie zawsze są zauważane. Jeżeli chcemy być zauważeni powinniśmy przyciągnąć uwagę – i w tym szokująca brzydota jest nie do zastąpienia. Ta sytuacja przypomina pierwsze strony tabloidów, gdzie dobro, piękno i prawda nie przyciąga uwagi z taką siłą jak występki, zło, kłamstwo i ohyda.

PRZYPISY

- [1] K. Berger, *Potęga smaku*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008.
- [2] U. Eco U., *Historia brzydoty*, Rebis, Poznań 2007.
- [3] W. Gombrowicz, *Iwona, księżniczka Burgunda*, Skamander XII, Warszawa 1938.
- [4] R. Koolhaas, *Diabeł może być piękny*, [w:] Sztuka architektury (http://www.sztuka-architektury.pl/index.php?ID_PAGE=5317).

BIBLIOGRAFIA

- Berger K., *Potęga smaku*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008.
- Eco U., *Historia brzydoty*, Rebis, Poznań 2007.
- Gombrowicz W., *Iwona, księżniczka Burgunda*, Skamander XII, Warszawa 1938.
- Koolhaas R., *Diabeł może być piękny*, [w:] Sztuka architektury (http://www.sztuka-architektury.pl/index.php?ID_PAGE=5317).